Rok XII Kraków-Podgórze, środa 5 listopada 1913. Nr. 254

CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY" I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI".

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy zastępny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN" w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. „Nowiny" wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Lwowskie układy.

Kraków, 4 listopada.

(s) Namiestnik dr Korytowski prowadzi we Lwowie z przywódcami stronnictw rokowania, które już w najbliższych dniach muszą wydać definitywny rezultat. Nie można się łudzić, jakoby trudności zostały usunięte. Wychodzą one przedewszystkiem z obozu Rusinów, wśród których prąd radykalny, szukający żeru w mętnej wodzie, górę wziął nad umiarkowaniem politycznem — i nie wiadomo czy zostanie w odpowiedniej mierze poskromiony. Kwestya ilości członków Wydziału krajowego i sposobu ich wybierania (Rusini żądają na ogólną liczbę 7 członków 2 Rusinów, wybieranych przez kuryę narodowościową ruską w sejmie), następnie kwestya ilości okręgów dwumandatowych w Wschodniej Galicyi (17 według projektu rządowego), to główne szkopuły ugody. Poza trudnościami, czynionemi przez Rusinów, wysuwane są trudności ze strony polskiej. W obozie polskim nie osiągnięto także jeszcze zgody co do wszystkich szczegółów reformy wyborczej. Nie należy jednak tracić nadziei, że namiestnikowi powiedzie się przecie zarówno skłonić Rusinów do umiarkowania jak zjednoczyć stronnictwa polskie na gruncie kompromisu. Pierwsza część zadania jest znacznie trudniejszą, dalsze przeciąganie struny przez Rusinów musiałoby zakończyć się zerwaniem rokowań: a wtedy trzeba się liczyć z rozwiązaniem sejmu oraz z ustanowieniem komisyi administracyjnej.

Rusini a reforma wyborcza.

Przy udziale 112 mężów zaufania ukraińskich powiatowych organizacyi oraz bilkunastu posłów ukraińskich obradował wczoraj we Lwowie ukraiński Szerszy Narodowy komitet. Obecną sytuacyę polityczną przedstawił prezes parlamentarnego klubu ukraińskiego pos. K. Lewicki, poczem rozwinęła się dyskusya, w której wszyscy mowcy podnosili, że **Ukraińcy bezwarunkowo nie mogą zejść poniżej kompromisowego projektu** i że żadnych dalszych ustępstw Polakom uczynić już nie wolno. Co więcej część mowców podniosła wątpliwość, czy wogóle godzić się należy na kompromisowy projekt reformy z porzedniej kadencyi sejmowej i domagała się postawienia wyższych żądań. Obrady trwały do późnego wieczora.

Ostatecznie uchwalono rezolucyę, w której zaznaczono, że Narodowy komitet stoi na stanowisku czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do wszystkich ciał reprezentacyjnych i nie zrzeka się żądania narodowo-terytoryalnej autonomii Rusinów. Z uwagi na obecne położenie polityczne komitet, według brzmienia rezolucyi, „1) aprobuje w całości stanowisko i akcyę klubu ukraińskiego w Radzie państwa i w Sejmie, a specyalnie odmowne stanowisko, jakie posłowie klubu ukraińskiego, przy ostatnich rokowaniach w sprawie reformy wyborczej z rządem, zajęli przeciw dążeniom z polskiej strony do zredukowania tych minimalnych praw reprezentacyjnych, które zostały w projekcie kompromisowym ustalone; 2) gdyby Polacy, wbrew kompromisowi, zawartemu w marcu tego roku, próbowali dalej redukować przyznane już Rusinom prawa i uniemożliwiać natychmiastowe przeprowadzenie reformy wyborczej przez dalsze przewlekanie rokowań, Szerszy Narodny komitet uważałby dalsze rokowania w tej sprawie za szkodliwe dla interesów ludu ruskiego i wzywa reprezentacyę ukraińską, aby w takim razie uważała dalsze rokowania za rozbite z winy Polaków i aby użyła wszelkich najostrzejszych środków, by załatwienie planu finansowego w Radzie państwa nie przyszło do skutku."

Uchwalono też rezolucyę, która zwraca się bardzo ostro **przeciw założeniu Akademii górniczej w Krakowie** i wzywa posłów, aby tak długo **nie dopuścili do założenia tej Akademii,** jak długo nie będzie założony we Lwowie ukraiński uniwersytet.

Wreszcie uchwalono cały szereg rezolucyi, między temi rezolucyę, **żądającą podziału Rady szkolnej krajowej na polską i ruską** i do rezolucyi tej dodano bardzo ostre wycieczki przeciw wiceprezydentowi Rady szkolnej kraj. Dembowskiemu.

„Diło" wczorajsze, omawiając sytuacyę obecną w sprawie reformy wyborczej, pisze, że jeżeli reforma ma być przeprowadzona, to Polacy muszą za jej podstawę przyjąć w całości zasady kompromisu poprzedniego. Od tego reprezentacya ukraińska absolutnie nie odstąpi.

Z oświadczeń ruskich posłów wynika jedna, że istnieje możność porozumienia się co do poszczególnych punktów projektu, wypracowanego przez namiestnika na podstawie rokowań z polskiemi stronnictwami, Rusini z drugiej strony są zdania, iż mimo nastroju panującego w kołach polskich, uczyni się zadość ich zasadniczym żądaniom.

Prasa wiedeńska o sprawach galicyjskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Cały szereg tutejszych dzienników zamieszcza artykuły w sprawach galicyjskich, przyczem występują z **ostrą krytyką**

Zapoznani wynalazcy.

Tragedye genialnych ludzi.

Jest rzeczą charakterystyczną tak w stosunku do wynalazców, jak i do tych, którzy ich idee spożytkowują, że najgenialniejsze odkrycia pozostałą zwykle na razie w cieniu, niezrozumiane i niedocenione, podczas gdy szczęśliwy traf, przypadek techniczny, daje często majątek i sławę.

Tak naprzykład: wynalazca wrotek, które poza skatningiem nie przynoszą prawie żadnej korzyści, dorobił się 15 milionowego majątku Harvey Kennedy zyskał 12 milionów za sfabrykowanie... sznurowadeł do bucików. Pierwszy twórca agrafek, których pierwowzór odnalazł na freskach w Pompei, dorobił się 50 milionów koron. A wynalazca gumek do obcasów ma rocznie 5 milionów dochodu.

Obok tych wielkich zysków „drobnych" wynalazców — występują w jaskrawem świetle tragiedye prawdziwie genialnych wynalazców.

Oto przed rokiem zmarł w samotności i niedostatku Karol Bourfeul, który już w 1855 r. wynalazł telefony, opisał je. Wiemy, jakie olbrzymie sumy zyskali na zastosowaniu jego idei w praktyce Amerykanie Bell i Edison. Nadto Bell tylko szczęśliwemu trafowi zawdzięczał fortunę, której się dorobił. Tak mało bowiem przypisywał znaczenia nowemu aparatowi, że chciał go odsprzedać za 1000 dolarów jednemu ze swych przyjaciół, ten jednak wyśmiał go, nazywając nowy wynalazek zabawką dla dzieci...

Fryderyk Sauvage, wynalazł bardzo ważny w zastosowaniu technicznem aparat. śrubę okrętową, która nie tylko spowodowała rozwój nowoczesnej żeglugi, ale nadto jedynie umożliwiła lotnictwo. Całe życie poświęcił Sauvage, aby wywalczyć tryumf dla swej idei. Tryumf ten jednak okupił ruina materyalną i więzieniem, a co mu najwięcej przysporzyło goryczy: wyzyskano ideę jego w Anglii, przeciw czemu nawet protestować już nie mógł, gdyż patent jego wygasł. Dopiero gdy uczony ten, złamany niepowodzeniem, znalazł się w domu obłąkanych, rząd francuski wyznaczył mu pensyę 2000 franków.

Prawdziwym męczennikiem swego wynalazku był Wilhelm Lee, twórca pierwszej maszyny pończoszniczej. Lee był biednym, prostym robotnikiem. Aby podtrzymać ich drobne gospodarstwo, jego żona całemi dniami robiła pończochy — Lee, obserwując to, wpadł na pomysł sporządzenia maszyny, któraby tę robotę wykonać mogła prędzej i lepiej. Brakło mu jednak kapitału na prące wstępne. Kiedy nakoniec, odmawiając sobie wszystkiego, zdołał wykończyć swą maszynę i przedstawił jąo gółowi, został oskarżony o chęć zrujnowania klasy robotniczej. Maszyna jego została zasekwestrowana, a on sam musiał opuścić Anglię i udać się na wygnanie. Umarł we Frencyi śmiercią głodową. Wkrótce potem bracia Morley zbudowali maszynę pończoszniczą ściśle według planu Lee'go i zarobili na tem w ciągu paru lat 3 miliony... Szereg tych tragicznych postaci zwiększają jeszcze: Francuz Thimonnier, wynalazca maszyny do szycia, która najpierw w Anglii została zastosowaną, dalej Anglicy: Longdridge i Lehon, a przedewszystkiem Denis Papin, pierwszy uczony, który zużytkował siłę pary dla mechaniki. Jego maszyna parowa została w jego oczach zgruchotaną przez paryżanina Pöbel'a. Denis Papin zmarł w najcięższej nędzy, opuszczony i zapomniany.

Prawie wszyscy tu wymienieni wynalazcy posiadają w różnych krajach pomniki, które wysławiają ich imię. Współcześni utrudniają życie tych genialnych jednostek. Dopiero następne pokolenia zapewniają im wspaniałomyślnie nieśmiertelość. Ot, los wynalazców!

„antibloku". »N. W. Journal« utrzymuje, że **większa własność w Galicyi wschodniej zażądała zapłaty za zgodę na projekt namiestnika Korytowskiego, w kwocie 60 milionów koron w formie pożyczki** »Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu«.

»N. Fr. Presse« donosi, że Ukraińcy i ludowcy tak długo nie porzucą oporu wobec projektu namiestnika dra Korytowskiego, jak długo partye antibloku nie przyrzekną, że stawią się w komplecie na to posiedzenie Sejmu, na którem będzie uchwalany projekt reformy wyborczej.

Sprawy polskie.

Kongres Polaków w Holandyi.

W państwie „bojaźni bożej", w Niemczech Polakom nie wolno publicznie przemawiać po polsku. Ustawa kagańcowa, najwyższy wykwit pruskiej kultury XX stulecia, zakneblowała usta Polakom. W Nadrenii i Westfalii, gdzie mieszka mnóstwo Polaków, wszelkie zgromadzenia, z wyjątkiem wyborczych, są zakazane. Polacy tamtejsi więc, chcąc radzić o swoich sprawach, musieli udać się po gościnę do Holandyi i tam, w małem miasteczku Winterswik odbyli w ubiegłe święto kongres polski, w którym wzięło udział 11.000 Polaków. Z Poznania przybyli posłowie K u l e r s k i i N i e g o l e w s k i. Mała mieścina ledwie mogła pomieścić tylu gości.

Obrady zagaił p. S t o l b e, który na wstępie podziękował Holandyi za udzielenie Polakom gościnności i wzniósł okrzyk na cześć królowej Wilhelminy, który zebrani entuzyastycznie powtórzyli.

Następnie zabrał głos p. B r e j s k i z Bochum, który wygłosił referat na temat polskich towarzystw i ich działalności. P. K w i a t k o w s k i z Herne mówił o organizacyach narodowych, p. J a n i c k i o zadaniach kobiet polskich w działalności narodowej, p. S i e k u r s k i o duszpasterstwie wśród Polaków na zachodzie Niemiec.

W końcu uchwalono rezolucyę, polecającą wysłanie deputacyi do papieża z prośbą, **a b y p a p i e ż p o l e c i ł b i s k u p o m n i e m i e c k i m, b y l e p i e j o p i e k o w a l i s i ę P o l a k a m i n a o b c z y ź n i e.**

Ten kongres obywateli państwa niemieckiego zagranicą Niemiec odbyty, gdyż państwo niemieckie wszelkich praw im odmawia, jest klasyczną ilustracyą kultury państwa „bojaźni bożej".

Tępienie oświaty w Królestwie.

Rząd rosyjski idzie coraz częściej w ślady pruskiej hakaty, tępiąc wszystko, co może się przyczyniać do podtrzymania ducha polskiego wśród polskiego ludu. Jak donoszą z Warszawy, tamtejsza Izba sądowa postanowiła zawiesić wydawnictwo ludowe „Naród". Czarnosecińcy warszawscy boją się oświaty ludu polskiego.

Odrzucenie konstytucyi w Meklemburgu.

W Niemczech istnieją dwa państwa, które nie posiadają współczesnego ustroju konstytucyjnego, mianowicie wielkie księstwa Meklembursko-Strzeleckie i Meklembursko-Zwierzynieckie. Ustrój polityczny tych księstw jest zabytkiem bardzo starych feudalnych czasów. Obydwa księstwa, choćiaż mają dwie dynastye, zbierają się na wspólnym sejmie, w którym uczestniczą dwa stany — stan „rycerski" in corpore, zatem wszyscy właściciele większej własności (około 700 osób), tudzież koło 40 burmistrzów, jako przedstawiciele miast. Prawomocna uchwała zapada za obopólną zgodą obydwóch „stanów".

Od utworzenia Rzeszy niemieckiej cała ludność księstw meklemburskich korzystała z powszechnego prawa wyborczego do parlamentu niemieckiego, będąc pozbawiona zupełnie wybieralnego przedstawicielstwa w sejmie. Walka o ustrój konstytucyjny, toczy się od szeregu lat i próbowano nawet przez uchwały parlamentu Rzeszy, powołujące się na konstytucyę Niemiec, przewidującą istnienie w poszczególnych państwach przedstawicielstwa skłonić rząd Rzeszy do interwencyi na rzecz reformy sejmu.

W r. 1907 wielcy książęta meklemburscy zapowiedzieli wprowadzenie konstytucyjnego ustroju, ale „rycerstwo" oparło się nawet najskromniejszym reformom. Projekt rządowy, uwzględniał tak dalece życzenia szlachty, że pozostała ludność życzyła sobie odrzucenia takiej reformy.

Dość powiedzieć, że według projektu na 84 posłów tylko 20 miało być wybranych przez powszechne, ale pośrednie, jawne i na trójklasowym systemie oparte głosowanie, reszta zaś posłów miała się składać bądź z przedstawicieli stanów, bądź zawodów, prócz czterech mianowanych dożywotnie przez księcia. Ale i ten projekt został obecnie odrzucony w sejmie stanowym. Odezwa księcia czyni wprawdzie za ten wynik odpowiedzialnem rycerstwo, ale zarazem oświadcza, że nie zamierza skorzystać ze swego prawa narzucenia konstytucyi. Ministeryum podało się z powodu odrzucenia konstytucyi do dymisyi. Obecnie pozostaje tylko droga zmuszenia do reformy konstytucyjnej przez Rzeszę (parlament i Radę związkową), co nie rokuje jej urzeczywistnienia.

Ciągłe kłopoty z Albanią.

Niedawno ultimatum Austryi w Belgradzie, w sobotę ubiegłą bardzo ostry „krok" Austryi i Włoch w Atenach — wszystko o tę nieszczęśliwą Albanię. Serbia ulękła się ultimatum i w ośmiu dniach wycofała swoje wojska z Albanii północnej; Grecyi dano termin znacznie dłuższy. Widocznie ze względu na Niemcy, jako że król grecki jest szwagrem cesarza Wilhelma.

O co poszło?

Oto komisya, wyznaczająca granice Albanii, napotyka ustawicznie na przeszkody ze strony Greków, których zachłanność okazała się jaskrawo w czasie ostatniej wojny bałkańskiej, w której cała armia grecka odniosła „świetne" zwycięstwo nad jednym korpusem bułgarskim. Te przeszkody doszły do stopnia, iż wręcz uniemożliwiały prace komisyi. Ponieważ Albania południowa ma wielkie znaczenie dla Włoch, Włochy postanowiły postawić się energicznie i zażądały, aby Austrya uczyniła to wraz z nimi. W sobotę posłowie obu tych państw uczynili u rządu greckiego „krok". Niemcy, jak zwykle, siedzą cicho.

Ten „krok" wywołał w prasie francuskiej i angielskiej oburzenie, gdyż uczynionym miał być bez porozumienia się z mocarstwami trójporozumienia. Prasa angielska podnosi nawet, że jedynem wyjściem z tych ciągłych albańskich kłopotów byłoby zwołanie nowej konferencyi ambasadorów. Taksamo prasa francuska.

Rząd grecki stoi na temsamem stanowisku i oświadcza, że może się zastosować tylko do uchwał, powziętych przez wszystkie sześć mocarstw, nie przez dwa. Odpowiedź jego ma nastąpić w tym tygodniu.

Wobec tego jednak, że przyszły król albański jest już tak, jak wyznaczony, można mieć nadzieję, że te kłopoty z Albanią nareszcie się skończą. Byłby już najwyższy czas.

Ze świata politycznego.

Podróże monarchów. Jak donoszą z Madrytu, król Alfons w najbliższym czasie wybiera się do Wiednia.

Sytuacya polityczna na Węgrzech prawdopodobnie niezadługo się zmieni. Opozycya, jak wiadomo, weźmie udział w posiedzeniach sejmu, co utrudni ogromnie pozycyę gabinetu Tiszy, zwłaszcza wobec wykrycia całego szeregu skandalów, kompromitujących wysoce partyę pracy. Przeciw wniesionemu przez rząd projektowi reformy ustawy prasowej i sądów przysięgłych oświadcza się Izba adwokacka i większa część społeczeństwa.

Bohaterzy afery „Canadian Pacific".

Afera „Canadian Pacific", która tyle narobiła hałasu, wywołaną została, jak stwierdzono, przez niejakiego Grünhuta. Subkomitet komisyi budżetowej radził tydzień, aby wreszcie dojść do przekonania, że całej wrzawy narobił pan Grünhut, któremu za to musiano zapłacić. Kto? Oczywiście niemiecki „Pool".

Kto to jest p. Grünhut?

Pytanie to słyszało się w ostatnich dniach nieraz. Podczas obrad subkomitetu komisyi budżetowej nazwisko to powtarzało się x—razy. Któż to więc jest?

Człowiek młody, wzrostu wysokiego, niebardzo sympatyczny, syn agenta giełdowego, któremu ojciec ostatecznie odmówił zapomogi. W jednym z czeskich letnisk poznał dziewczynę z bogatej amerykańskiej rodziny i zaczął się o nią starać, ale został odpalony. Pożyczył więc sobie pieniędzy na podróż do Ameryki i pojechał za tą rodziną. W Ameryce udało mu się dojść do celu. Ożenił się tam z tą dziewczyną i otrzymał od niej, jak powiadają, 200.000 koron, aby módz zapłacić długi, które porobił, starając się o nią. Ponadto młoda małżonka wyznaczyła mu miesięczną pensyę. Wszystko to jednak panu Grünhutowi nie wystarczyło. Zadłużył się w sposób straszny, tak, że swoim dostawcom, krawcom, szewcom, fryzyerom i t. d. przestał zupełnie płacić. Ponieważ nie mógł płacić zakładów, przegranych na wyścigach, wydalono go z toru, aż wreszcie ojciec zapłacił za niego 10.000 koron. Żona, widząc, że on pieniądze, otrzymywane od niej, puszcza z rozmaitemi kobietami z półświatka, odmówiła mu dalszej pensyi i doszło do tego, że wierzyciele postarali się o prawo sądowej egzekucyi, co sąd ogłosił w dziennikach.

Człowiek, żyjący w takich stosunkach, nie mógł z własnych środków prowadzić kampanii jednej z najkosztowniejszych, jaką kiedykolwiek prowadziły ze sobą kartele. Niepodobna też przypuścić, że robił to z jakiegoś nadzwyczajnego austryackiego patryotyzmu. Do jednego ze swoich wierzycieli wyraził się Grünhut niedawno, że jak tylko afera Canadian skończy się, to on będzie miał grube pieniądze, tak, że wszystkie długi popłaci.

Tak wygląda p. Grünhut, który rozpoczął kampanię przeciw „Canadian Pacific" w interesie pruskiego „Poolu".

Baron Weichs-Glon.

Drugi kompan w walce niemieckiego kartelu przeciw „Canadian", to były szef wydziału żeglugi, obecnie pensyonowany radca ministeryalny i generalny reprezentant linii Hamburg—Ameryka, Fryderyk baron Weichs-Glon. Typ taki, że gorszym być nie może. Wystarczy tylko zważyć, że on, były szef żeglugi, został potem generalnym agentem zagranicznego towarzystwa. Któż to więc jest?

W modych latach był porucznikiem marynarki; potem poszedł do służby kolejowej, został inspektorem kolejowym, wyznaczonym do Insbruka. Baronowie Weichs, to stara klerykalna rodzina z Bawaryi, mająca na swoim herbie ładną małpkę ze zwierciadłem. Podczas urzędowania w Insbruku potrafił się postarać o sympatye w kołach klerykalnych. Zaczął tam nawet wydawać klerykalne pismo p. t. „Życie". I byłby może do dziś dnia redaktorem tego klerykalnego pisemka, gdyby nie paskudna przygoda, która pobyt jego w Insbruku uniemożliwiła.

P. inspektor pewnego razu w drogę służbową zabrał sobie młodą urzędniczkę. Rewizor, który wszedł nagle do przedziału, zastał p. inspektora w sytuacyi wcale niedwuznacznej. Oburzony baron uderzył rewizora w twarz. Ale rewizor za to się zemścił. Nie pomogło nic udowodnienie, iż jest inspektorem kolejowym i to w podróży służbowej, gdyż rewizor zażądał ściągnięcia zeń protokołu, co się też stało i skandaliczna ta historya stała się przedmiotem śledztwa dyscyplinarnego. Rzecz jasna, że w służbie kolejowej p. inspektor stał się już niemożliwym. Jednakże w ministerstwie kolei miał baron Weichs takie plecy, iż z całej tej afery wyszedł bardzo pięknie, bo tylko został przeniesiony do Tryestu. Stamtąd niedługo potem minister handlu dr Weisskirchner, ulegając wpływom kół klerykalnych, powołał go jako radcę ministeryalnego do ministerstwa i tak ten człowiek, który o administracyi państwowej, a specyalnie o żegludze nie miał żadnego pojęcia, został szefem żeglugi. Prezydent ministrów Gautsh usunął go wreszcie z ministerstwa handlu.

Ale bar. Weichs znowu na tem wyszedł dobrze. Generalny dyrektor linii Hamburg-Ameryka i przyjaciel cesarza Wilhelma B a l l i n, nietylko dobry finansista, ale i człowiek mądry, znający doskonale wpływy kół jezuicko-dworskich w Austryi, mianował go generalnym reprezentantem swego towarzystwa w Austryi. Po części odwdzięczał mu się tem za to, że bar. Weichs próbował nawet jeszcze za czasów, gdy był w ministerstwie, Lloyda austryackiego oddać na usługi niemieckiego „Poolu".

Tak wygląda drugi bohater afery, która nie przyniosła zaszczytu austryackiej administracyi, a żadnego pożytku monarchii.

Charakterystycznym dla stosunków w Chorwacyi jest wypadek, jaki zaszedł wczoraj. W Nowym Sadzie urządziła ludność serbska owacyę generałowi serbskiemu Jankowiczowi, który przybył na pogrzeb patryarchy Bogdanowicza jako delegat króla. Z powodu tej owacyi policya napadła na tłum, przyszło do walki, a wreszcie do aresztowania całego szeregu osób.

Zięć cesarza Wilhelma książę Ernest August odbył wczoraj uroczysty wjazd do Brunświku, jako nowy książę brunświcki. Na pamiątkę ofiarował 50.000 marek na fundacyę swego imienia na cele ogólnie użyteczne.

Oficyalnym kandydatem trójprzymierza na tron albański jest ks. W i e d, który kandydaturę oficyalnie już przyjął. Prawdopodobnie i trójporozumienie zgodzi się na niego.

Rządy Serbów w nowozdobytych terytoryach sprzeciwiają się mocno hasłom ich, głoszonym na początku wojny z Turcyą. Wbrew przyrzeczeniom, rząd serbski nie nadał podbitej ludności konstytucyi, obawiając się widocznie nadania wolności Bułgarom, zamieszkującym lwią część przypadłego Serbii terytoryum. Na nowej granicy serbsko-bułgarskiej przychodzi do starć, a właściwie do rzezi. Ludność bułgarska ucieka z wsi granicznych w głąb kraju.

Serbska skupczyna uchwaliła wczoraj znieść moratoryum.

Wybory ścisłe we Włoszech, które się odbyły w niedzielę, przyniosły zwycięstwo socyalistom, którzy wejdą do parlamentu w sile 80 posłów. W Rzymie przy ścisłych wyborach zwyciężyli konserwatyści, wskutek czego cała Rada miejska z burmistrzem Natanem podaje się gremialnie do dymisyi.

Reorganizacya tureckiej armii powierzona będzie, jak już donieśliśmy,n iemieckiej misyi militarnej. Ma ona przywrócić dyscyplinę i umożliwić wydalenie z armii politykujących oficerów.

Rządy Huerty w Meksyku zaznaczają się coraz to nowymi gwałtami. Onegdaj Huerta kazał aresztować dwóch krewnych poprzedniego prezydenta Madery. Zdaje się, że dyktatura Huerty rozbije się o brak pieniędzy, gdyż Meksyk stoi wobec finansowego przesilenia.

Z różnych stron.

Osiemnaście złotych wesel. Z Kielc donoszą do dzienników warszawskich, iż w tamtejszym kościele św. Wojciecha proboszcz ks. Józef Marszałek pewnej niedzieli pobłogosławił 18 par włościańskich, które przeżyły zgodnie w stadłach małżeńskich po 50 lat i więcej. Z jednej wsi Masłowa było par 11. Okolice Masłowa — jak stwierdza „Kuryer Kielecki“ — należą do wyjątkowo zdrowych miejscowości. Jubilaci fotografowali się, wszyscy po raz pierwszy.

Zdrada małżeńska przed sądem. Niezwykły proces toczył się onegdaj w warszawskim sądzie okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiedli Helena W., żona tapicera i Ignacy C., kelner, oskarżeni o nielegalne pożycie.

Sprawa powstała na skutek skargi męża oskarżonej, który podczas pobytu swego w Ameryce, przysyłał swej żonie gotówkę, po powrocie zaś do Warszawy, przekonał się, że został zdradzony. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach. Wyrokiem sądu oskarżony skazany został na tydzień aresztu, oskarżona — na trzy tygodnie.

Zamordowanie żony dla asekuracyi. W Będzinie departament karny warszawskiej izby sądowej rozpoznawał protest prokuratora i apelacyę w sprawie Jana Cajlera, kaleki jednonogiego, właściciela piekarni w Będzinie, skazanego przez sąd okręgowy za zamordowanie żony na 8 lat robót ciężkich. W apelacyi Cajler twierdził, że nie on zamordował żonę, lecz trzej zamaskowani bandyci, którzy około g. 3 w nocy wtargnęli do ich mieszkania. Prokurator natomiast dowodził, że nie tylko Cajler zamordował swą żonę, lecz nadto zrobił to nie w uniesieniu, lecz z premedytacyą, gdyż uprzednio, na krótki czas przed mordem ubezpieczył swą żonę na 8.000 rb.

Po dwudniowych rozprawach izba sądowa odrzuciła apelacyę Cajlera, przyznając zaś słuszność wnioskom prokuratora, skazała Cajlera za mord uplanowany na 15 lat robót ciężkich.

W zakładach Skoda na placu Strzelniczym wypróbowano onegdaj siedmio i pół centimetrowe działo. Robotnicy podnieśli pocisk, który nie eksplodował i dla zbadania zanieśli go z powrotem do zakładów. Gdy go chcieli zdemontować, pocisk padł na ziemię i eksplodował. Dwóch robotników zabitych, dwóch ciężko rannych, kilku lekko.

Brutalne obchodzenie się z chorymi w szpitalu. Jak donoszą z Gracu, w szpitalu Braci Miłosierdzia w Kainbach koło Gracu dzieją się rzeczy niezwykłe. Onegdaj dozorcy w taki sposób zbili jakąś biedną chora, że jej się krew rzuciła ustami i nosem. Jednego chorego, który już stracił przytomność, schłostali w łóżku. Niejednokrotnie chorych brutalnie przywiązywano do łóżka. Komisya sądowa, która rozpoczęła śledztwo, stwierdziła, iż dozorcy obchodzili się z chorymi po bestyalsku.

Straszny czyn monachijskiego lekarza. W sobotę, jak donoszą z Monachium, tamtejszy lekarz H a l l m a y e r popełnił straszny czyn. Zapomocą noża operacyjnego przeciął żonie gardło, tosamo uczynił dwojgu dzieciom, a wreszcie po zamordowaniu tych trojga, wbił sobie tem nóż aż po rękojeść w serce i zmarł. Przyczyną były, zdaje się, kłopoty finansowe.

Okropna tragedya rodzinna. Z Drezna donoszą: Malarz dekoracyjny Markscheffel ściągnął wczoraj swoje dwie córeczki, 5-cio i 6-cioletnie z łóżka i przemocą wpakował do napełnionej wodą wanny i trzymał je tak długo, aż się utopiły. Potem zwłoki ułożył obok wanny, poszedł, wyciągnął z łóżka 8-letniego synka i chciał go również utopić. Chłopiec jednak zaczął tak krzyczeć, że śpiący obok 12-letni syn i 10-letnia córka się zbudzili i wbiegli do pokoju. Markscheffel odstąpił od zbrodniczego zamiaru, poszedł do sypialni i powiesił się. Żona Markscheffa uciekła w niedzielę od męża. Zdaje się, że i ona popełniła samobójstwo. Przyczyną tej tragedyi była nędza.

Samobójstwo trzech sióstr. Z Marburga donoszą: W sobotę otruła się tu lyzolem malarka Kurtze. Dwie jej siostry, nauczycielki w Brunświku, dowiedziawszy się o tem w niedzielę, również się otruły.

Olbrzymi pożar wybuchł wczoraj w kopalniach nafty w Moreni w Rumunii. Z powodu eksplozyi w jednym szybie, 15 szybów stanęło w płomieniach. Pożar ugaszono przez zasypanie otworów wiertniczych piaskiem.

Koniec sardyńskiego bandyty. Jak donoszą z Rzymu, przedwczoraj karabinierzy zastrzelili jednego z najniebezpieczniejszych bandytów w Sardynii, nazwiskiem Pinu, który był postrachem całej okolicy. Zdradziła go zdradzona przezeń kochanka, która wskazała karabinierom dom, służący za kryjówkę bandycie.

Ile wydaje Paryżanka.

(Prośba rozrzutnicy o kuratelę. — Budżet eleganckiego domu. — Ceny koszul, kapeluszy i szpilek do kapeluszy. — Tydzień w Cabourgu.)

Przed paryskim sądem cywilnym stanęła piękna, elegancka Paryżanka z prośbą, aby ustanowiono opiekę nad jej mężem. Jako powód podała oburzające wprost skąpstwo męża w stosunku do niej, a rozrzutność w stosunku do innych. Adwokat scharakteryzowanego w ten sposób małżonka wypowiedział mowę, w której wykazał, zapomocą jakich ofiar ze strony męża, zachwyca Paryżanka cały świat, z wyjątkiem własnego męża.

„Gdyby nie to — mówił adwokat — że kuratela jest pewnego rodzaju poniżeniem, mój klient sam nie miałby nic przeciwko niej, gdyż nie potrzebowałby przynajmniej sam zarządzać swymi dochodami, bo pomiędzy nim a jego żoną stałby ktoś trzeci, ktoby odpierał jej nieuzasadnione wymagania. Mój klient ma 40.000 franków rocznego dochodu. Toby ostatecznie mogło wystarczyć na odpowiednie utrzymanie domu. Ale żona jego wydaje na samą tylko tualetę 23.000 franków. To chyba wiele! Wydatki żony nie powinny przecież wynosić 50 proc. dochodów męża Ale gdy się ma przed oczyma rachunek wydatków, dziwić się należy, że 23.000 franków mogą p. G. wystarczać. Można jej tego po prostu winszować. Fryzyer sam zabiera jej 46-tą część dochodu, to jest 567 franków. W przeciągu dwóch miesięcy sprawia sobie p. G. 16 koszul. Wygląda to wcale skromnie. nabiera jednak innego znaczenia, gdy się zważy, że najtańsza z nich kosztuje 255 franków, a dość często cena ich dochodzi do 450 franków. Najtańszy kapelusz pani G. kosztuje 700—800 franków. Co się tyczy szpilek do kapeluszy, to cena najmniej ładnej wynosi 250 franków. Aby tak wytwornie ubraną panią obsłużyć, potrzeba co najmniej dziewięcioro służby.

To wszystko byłoby jeszcze do zniesienia, gdyby nie to, że pani G. posiada przytem manię oszczędności. Gdy bowiem któryś z większych magazynów Paryża ogłosi „wysprzedaż“ lub „sprzedaż okazyjną“, to p. G. udaje się tam i wydaje niezmierne sumy na przedmioty, których nigdyby nie kupiła, gdyby nie to, że w danym czasie są trochę tańsze.

W ciągu swego pobytu w Cabourg wydawała tygodniowo 1400 franków, a po powrocie do Paryża żąda, aby jej mężą wzięto pod kuratelę, gdyż zbyt wiele na siebie wydaje. To trochę na dużo!“

Trybunał uznał również, że żądania p. G. były nieuzasadnione i że raczej jej mąż byłby uprawnionym do wniesienia skargi na żonę. Skarga p. G. została odrzuconą.

Z procesu kijowskiego.

(k) Kulminacyjny punkt procesu! Krwawą, średniowieczną legendę o „mordzie rytualnym“, główny moment barbarzyńskiego procesu, bryzgającego jadowitą śliną w twarz kultury XX wieku, pogromowy afekt zdziczałych czarnosecińców, sąd kijowski usiłuje przyoblec w szaty „teologicznej prawdy“.

Rozpoczęła się ekspertyza „teologiczna“. Składa swą opinię ks. Pranajtys. Nie otrzymaliśmy dotąd stenograficznego sprawozdania wywodów księdza Pranajtysa, jesteśmy tylko w posiadaniu telegraficznego streszczenia tych ciekawych zeznań. Tem nie mniej na podstawie tego streszczenia, podanego przez urzędowe źródła rosyjskie można dojść do pewnych konkretnych wniosków.

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu, a nadewszystko wbrew nadziejom czarnej sotni, która od dawna z poglądów ks. Pranajtysa kuła kapitał pogromowy, teologiczny ten ekspert w krzyżowym ogniu uwag i pytań obrońców tak mocno stępił swe ostrze dowodów o istnieniu „mordów rytualnych“, że pozostały z nich tylko słabe okruchy, nie mogące być żadną miarą podstawą zabobonnego oskarżenia.

Ksiądz Pranajtys opowiadał obszernie to wszystko, co słyszał od dziecka o talmudzie, kabale, chasydach i t. p. Opowiadania te niczem się nie różnią od „tajemnic rytuału“, podanych w książce Neofita, a więc o obowiązku każdego żyda zabicia przynajmniej jednego chrześcianina, zjadania przez nowożeńców jaj, posypanych popiołem ze szmaty, umoczonej we krwi chrześciańskiej, o takich „prawdach“ jakto że żydzi europejscy chorują na krosty na pośladku i t. p. bzdurstw.

Wywody te wywoływały wybuchy homerycznego śmiechu na sali. Strapiony tem ksiądz Pranajtys usiłował w bardziej „naukowy“ sposób składać swą opinię, a wtedy stwierdził, że **o używaniu przez żydów krwi chrześciańskiej ani w talmudzie, ani w kabale otwarcie się nie mówi.**

Mimo to, operując domysłem i widocznie jakąś specyalną intuicyą, ksiądz Pranajtys twierdzi, że talmud pozwala na używanie krwi w postaci gotowanej, a także jako lekarstwa. Wyraźnych w tym kierunku cytat z talmudu ksiądz Pranajtys przytoczyć nie może.

Dalej „teologiczny“ ekspert twierdzi, że „historya zna 200 dowiedzionych mordów rytualnych“, jednakże z tych 200 ksiądz Pranajtys nie potrafił ani jednego mordu przedstawić, jako faktycznie dowiedzionego.

Ksiądz Pranajtys osłabia swe wywody takiem dosłwnem zdaniem:

„Bezpośrednich wskazówek i przepisów o zgładzaniu chrześcian w celu rytualnym religia żydowska nie posiada, ale jest podanie, którego talmud zabrania zapisywać, a które sprawdzane jest tylko przez życie.“

Ileby się to strasznych zabobonów działo na świecie, gdyby wierzyć podaniom, choćby „sprawdzanym“ przez życie.

Niemniej psującym efekt ekspertyzy „teologicznej“ jest następujący moment zeznań ks. Pranajtysa:

Na pytanie, czy są dane, wskazujące, iż zabójstwo Juszczyńskiego jest „mordem rytualnym“, Pranajtys oświadcza, że bezpośrednich wskazówek, prócz 13 ukłóć i ran w szyję, niema.

Dalej rzeczoznawca objaśnia, że żydzi nie pozwalają przypisywać cokolwiekbądź nawet sekcie, uważając, że jestto potępienie wszystkich żydów. W tem leży słaba strona ich sprawy, ale ekspert mniema, że skoro mogą być zabobonni chrześcianie, dlaczegóż nie może być zabobonnych żydów.

Wywody swe ks. Pranajtys sprecyzował w bardzo umiarkowaną i oględną kazuistyczną formułkę, formułkę, z której w każdym razie będą mocno niezadowoleni czarnosecińcy.

„Mojem zdaniem, mówił ks. Pranajtys, między żydami istnieją prawdopodobnie fanatycy i odszczepieńcy, którzy uważają krew chrześciańską za niezbędną do swoich obrzędów. To może się wydać możliwem, ponieważ na nieszczęście, i między nami chrześcianami istnieją czasami takie sekty, które są niemniej straszne i niezrozumiałe, jak np. spalający samobójcy, słowem, nie przypuszczając bynajmniej, żeby ten zwyczaj był powszechny między żydami, nie zaprzeczam jednak, żeby między nimi nie mogły istnieć takie straszne zabobony, jak między nami chrześcianami."

Taką formułką ks. Pranajtys nie „uratuje procesu".

(Telegr. „Nowin").

Opinia poważnego uczonego.

Kijów. (Pet. aj. tel.) W dalszym ciągu procesu przesłuchiwano prof. prawosławnej akademii duchownej w Petersburgu Troickija, który oświadczył, że **jest przekonany, że nigdy nie było mordów rytualnych spełnianych przez żydów na chrześcianach.** Dalej rzeczoznawca przyznał, że są wśród żydów istoty zbrodnicze, zdolne do morderstwa, ale **uważa za rzecz niemożliwą, aby religii izraelickiej przypisywać morderstwa rytualne.** Moralność zakonu mojżeszowego zgadza się zupełnie z moralnością chrześciańską, talmud zaś bardzo rzadko wspomina o chrześcianach. **Nie ma oznak, aby morderstwo Juszczyńskiego miało cel rytualny,** wypływający z fanatyzmu.

Rabini uczą, że ofiary zostały zastąpione pokutą. Chociaż religia pozwala na spożywanie krwi gotowanej, to jednak nie wspomina ona o krwi ludzkiej. Wyjątki z pod przepisów religii są do puszczalne w celu ratowania życia. Jakkolwiek przyznaje, że możliwe są morderstwa, spełninane przez poszczególnych fanatyków, to jednak zaprzecza morderstwu rytualnemu, przyczem przez ritus (obrządek) rozumie trwały lub peryodyczny nie zaś indywidualny wyraz takiego uczucia religijnego. **Świadectwo mnicha Neofity o spożywaniu przez żydów krwi chrześcian uważa za obłęd fanatyczny.**

Z literatury zawodowej.

„Podręcznik dla drogistów." W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich książka zatytułowana „Podręcznik dla drogistów i pokrewnych zawodów", opracowana przez Juliana Zacharskiego, magistra farmacyi i wydana jego nakładem. Wszyscy drogiści odczuwali oddawna brak takiej książki, służącej do wykształcenia adeptów zawodu drogeryjnego. Wobec tego Gremium drogistów Galicyi zachodniej, uznawszy niezbędną potrzebę takiej książki, rozpisało konkurs na odpowiedni podręcznik naukowy, wyznaczając za najlepsze prace stosowne nagrody. Jury uznało pracę mag. Juliana Zacharskiego za najlepszą i przyznało jej pierwszą nagrodę. Z naszej strony z przyjemnością stwierdzamy, że p. Zacharski zebrał i opisał w sposób bardzo przystępny, krótko i zrozumiale artykuły, najwięcej żądane w drogeryach i pokrewnych zawodach. Za inicyatywę do wypracowania takiego dziełka należy się uznanie naszemu Gremium drogistów, również i p. Zacharskiemu za żmudną pracę, której widocznie nie szczędził, by napisać pierwszy tego rodzaju podręcznik w ojczystym języku. Spodziewać się należy, że książka ta wzbudzi zainteresowanie ogółu, a zwłaszcza tych, którzy z niej korzystać mogą.

„Podręcznik korespondencyi handlowej", opracował i wydał Sylwester Bizan. Poznań 1913. Drukiem B. Milskiego. Dziełko to obejmuje: Rzut oka na historyę kupiectwa polskiego, ogólne uwagi o formie listu handlowego, sto najrozmaitszych wzorów listów kupieckich, o tytułowaniu, zasady korespodencyi, rozmaite szematy kupieckie, sprawy sądowe kupca, taryfę stemplową, oraz jako dodatek: Słowniczek niektórych wyrazów obcych i wyrazów polskich obcego pochodzenia.

Dziełko to powinno zainteresować ogół kupiectwa i sfery przemysłowe, a szczególnie młodzież naszą. Na tem polu mało mamy wydawnictw polskich i dla tego każdą nową pracę z radością powitać należy zwłaszcza, jeżeli autor zada sobie tyle pracy i starań, ile ich znajdujemy w dziełku wymienionem.

Polecamy dziełko p. Bizana uwadze kół interesowanych i spodziewamy się, że znajdzie ono licznych czytelników. Cena wynosi 2·50 K.

Afery emigracyjne.

(s) Fakt aresztowania obywatela tak poważnego, jak p. Z. Resch, nie przestaje być żywo komentowanym w mieście.

Charakteystyczną jest przytem rzeczą, że nie można absolutnie zasięgnąć infomarcyi, z jakich to ważnych powodów nastąpiło aresztowanie i jakie zarzuty wytaczane są przeciw p. Reschowi, który zresztą kierownictwem biura emigacyjnego nie zajmował się osobiście. Władze osłaniają całą sprawę na razie ścisłą tajemnicą. Z tem większem zainteresowaniem oczekiwać się przeto godzi przyszłego procesu. Nie zawadzi wspomnieć przy tej sposobności, że we Lwowie odbyły się w otsatnich dniach dwie emigracyjne rozprawy sądowe, w których obwinieni za „przekroczenie" skazani zostali na kilkadziesiąt koron grzywny...

Jak w Wiedniu niejaki p. Grünhut, tak w Krakowie z okazyi afery emigracyjnej wysunęła się znowu na widownię osobistość niejakiego pana Michalki. Ten spensyonowany urzędniczek kolejowy, trudniący się „donieśieniami karnemi" i umoralnieniem społeczeństwa, zasługuje może obecnie też na oświetlenie obok tylu innych nie tyle interesujących ile osobliwych postaci, przesuwających się na tle spraw emigracyjnych. Postaramy się o to a tibre de curiosite.

Jeszcze jeden drobny fakcik kompleksu afer emigracyjnych zasługuje na wyszczególnienie. Oto działa w Karkowie ks. Szponder jako pokątny agent emigacyjny, który miał już niezliczoną ilość policyjnych dochodzeń i sądowych procesów. Przed kilku dniami odbyła się u ks. Szpondra policyjna rewizya, ale szczęśliwie dla agenta nie wydała snadź rezultatu, skoro jeden ks. Szponder chadza wolno po tym padole cierpień i emigracyjnych interesów. Także p. dr Gargas okazał duży zmysł kupiecki, gdyż przewidując niepomyślną konjunkturę, poszukał innego frenu działalności. Nasze władze tej przenikliwości nie ujawniły...

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania donieść należy, że w niedzielę na rekwizycyę sądu lwowskiego, urządziła policya krakowska w 2 prywatnych biurach emigracyjnych w Oświęcimiu rewizyę. Biura opieczętowano. Aresztowano czterech właścicieli tych biur: Artura Garfunkla, Markusa Kriegea, Maurycego Wasserberga i Leopolda Gennera i odstawiono ich do aresztów sądu krakowskiego.

Tak więc szczęśliwie prawie wszyscy agenci, w których nie zbudziła się tęsknota za nowymi widokami, znaleźli się pod kluczem. Tylko agentury niemieckiego „Pooiu" i, zdaje się, holenderskie agencye działają jeszcze bez przeszkód na szczęśliwej ziemi galicyjskiej.

* * *

Ciekawa rzecz, dlaczego to Galicya jest znowu uprzywilejowanym terenem emigracyjnym. Przecie w północnych Węgrzech, Chorwacyi, Dalmacyi emigracya jest równie silną, jak w Galicyi, a jednak tam o żadnych aferach emigracyjnych nie słychać. Czyżby tam wszystko działo się idealnie?

O mandat niemiecki w Białej.

„Gazeta Bielska" donosi, że w ostatnich dniach bawił w Białej radca namiestnictwa p. Biesiadecki i konferował z przywódcami w sprawie zabezpieczenia Niemcom bialskim i lipnickim przedstawicielstwa narodowego w przyszłej ordynacyi wyborczej do Sejmu krajowego. Wedle informacyi „Gazety Bielskiej", ułożono plan połączenia Białej tylko z częścią Lipnika bardziej niemiecką, a przedewszystkiem postanowiono wyłączyć z Lipnika, a przyłączyć do Białej sąsiednie Leszczyny.

Plan ten zawiózł p. Biesiadecki namiestnikowi, by go wsadzić w projekt nowej reformy wyborczej. „Gazeta Bielska" występuje bardzo ostro przeciw układom z Niemcami bialskimi i projektowi zabezpieczenia im mandatu poselskiego.

Prosimy odnowić prenumeratę.

O uprzemysłowienie miasta Krakowa.

W piątek odbyło się pierwsze posiedzenie powołanej przez Radę miejską do życia Komisyi dla popierania przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego w Krakowie i okolicy. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego wicepr. Dra Szarskiego Komisya ukonstytuowała się, wybierając pierwszego zastępcę przewodniczącego Radcę Dra Bandrowskiego, a drugim radcę Judkiewicza, poczem pod przew. r. m. Dra Bandrowskiego przystąpiono do sprawy przyłączenia się Gminy m. Krakowa do akcyi podjętej przez grono osób w celu sanownaia i poparcia rozwoju jednej z poważniejszych fabryk wyrobów żelaznych. Po referacie i dłuższej dyskusyi uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek przystąpienia gminy z udziałem pieniężnym do odnośnej akcyi. Po przemówieniu r. m. Dra Merza, wyrażającego zadowolenie z powodu wejścia w życie Komisyi, rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusya na temat intenzywniejszego popierania przez Gminę przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, poczem uproszono o wygotowanie na najbliższe posiedzenie Komisyi następujących referatów:

1. Posła Dra Battaglię referatu o utworzeniu miejskiej instytucyi finansowej, mającej na celu spieszenie z pomocą upadającym przemysłowcom i rękodzielnikom;
2. Dra Benisa referatu w sprawie uwalniania od podatków gminnych, przedsiębiorstw fabrycznych;
3. R. m. Dra Merza referatu co do poruszonej przez niego sprawy wyznaczenia w najbliższej przyszłości nad trasą przyszłego kanału gruntów pod dzielnicę przemysłową.

Uchwalono też wniosek r. m. Dra Merza, upraszający radę miasta o zwrócenie się do Koła Polskiego i do posłów z naszego miasta, by zarząd wojskowy wstrzymał się od umieszczania prochowni w blizkości trasy kanału spławnego, jak to już w jednym wypadku miało miejsce, gdyż takie postępowanie może wprost sparaliżować rozwój przemysłu i handlu nad mającym powstać kanałem.

Podgórskie sprawy gminne.

Na jutrzejszem posiedzeniu rady miejskiej rozstrzygniętą zostanie ostatecznie sprawa dzierżawy opłat gminnych od napojów spirytusowych. Dotychczas dzierżawiła pobór opłat p. Haberowa, która jednak ze swą ofertą się nie utrzymała, albowiem — jak wiadomo — pp. Seidenfrau i Mülsztejn wnieśli ofertę o blisko 30.000 wyższą. Sprawa ta jest przedmiotem powszechnej dyskusyi w mieście. Magistrat przyjął ofertę pp. Seidenfraua i Mülsztejna i odpowiedni wniosek, zatwierdzający powyższą ofertę, przygotowano też na środowe posiedzenie rady. Powszechna panuje w mieście opinia, że rada niema prawa zmieniać wniosków magistratu, choćby nawet sympatye większości rady były po stronie p. Haberowej i choćby p. Haberowa nawet wniosła dodatkową ofertę. Nie obojętną jest wreszcie kwestya, jak się zapatruje na osobę dzierżawcy ogół podgórskich szynkarzy i restauratorów. Otóż podgórskie stowarzyszenie przemysłowe gospodnio-szynkarskie odbyło w tej sprawie posiedzenie wydziału w dniu 27 października, na którem jednomyślnie uchwalono poprzeć ofertę pp. Seidenfraua i Mulsztejna, »gdyż dla szynkarzy nie jest obojętnem, kto jest dzierżawcą prawa poboru opłat«. W tym też duchu wniósł wydział stowarzyszenia podanie do pełnej rady, która bez wątpienia będzie się musiała liczyć z tak poważną opinią kół najbardziej w tej sprawie interesowanych.

Z sali sądowej.

Morderstwo z błahej przyczyny.

Kraków, 4 listopada.

Dzisiaj rozpoczęła się ostatnia w tym roku kadencya przysięgłych.

Na ławie oskarżonych zasiadł 29 letni wyrobnik Karol Zbroja z Zastowa, oskarżony o zbrodnię morderstwa z § 134 u. k.

Wójt zastowski Józef Broś polecił, na podstawie uchwały rady gminnej, ojcu obwinionego Jakubowi Zbroi, aby wyciął drzewa, rosnące koło jego chaty, gdyż w odnośnem miejscu miała biegnąć nowa droga. Zbroja do tego p

lecenia się nie zastosował. Wobec tego wójt najął do tej roboty wyrobnika Pawła Szczupaka, który istotnie w dniu 9 sierpnia te drzewa wyciął. Następnego dnia spotkał Szczupaka Karol Zbroja. Na tle wycięcia drzew powstała między nimi sprzeczka i bójka, w trakcie której Zbroja uderzył Szczupaka trzykrotnie nożem w pierś. Szczupak padł trupem na miejscu. Dochodzenia wykazały podobno, że Zbroja już dawno żywił nienawiść do Szczupaka i że wykonał zamiar z góry powzięty.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Co słychać w mieście.

Kraków, 4 listopada.

Ciągnienie pożyczki gminy m. Krakowa. Wczoraj odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu IX losowanie pożyczki gminy miasta Krakowa emitowanej w 4-proc. obligacyach w nominalnej wartości 23,600.000 K w obecności wiceprezydenta miasta dra H. Szarskiego, dyrektora miejskiej Izby Obrachunkowej p. J. Krzyżanowskiego, dwóch urzędników miejskiej Izby Obrachunkowej, rachm. p. Boczkowskiego i st. adj. p. Łempickiego, notar. p. Klemensiewicza i dwóch radców miejskich p. Dra Ponikły i Mikuckiego. Wylosowano następujące obligacye: Ser. A. Nr. 2816, 1306, 42, 4860, 4143, 3720, 792, 3969, 4546, 3266, 1653, 4653, 1418 po 200 K. Ser. B. Nr. 2163, 337, 352, 129, 1145, 896, 1687 po 1000 K. Ser. C. Nr. 1477, 2621, 2193, 1428, 1425, 1570 po 2000 K. Ser. D. Nr. 556, 177, 97 po 5000 K. Ser. E. Nr. 317, 295 po 10000 K.

Popisowi, urodzeni w latach 1893, 1892 i 1891, jak również i wszyscy, przynależni do Krakowa, którzy wyszli z klas wieku popisowego, a nie przekroczyli 36 roku życia i dotąd nie uczynili zadość obowiązkowi stawania do wojska — mają zgłaszać się od dnia 3 do 30 b. m. w Va wydziale Magistratu celem zamieszczenia ich w spisie powołanych do poboru wojskowego na rok 1914. Bliższe szczegóły dla obowiązanych do zgłaszania się podaje wezwanie, rozlepione na rogach ulic. Nie stosujący się do wezwania karani będą grzywną do 200 K, ew. aresztem do 20 dni.

Wiec w Akademii Sztuk Pięknych odbędzie się dziś o g. 5 po poł. w sprawie stanowiska, jakie ma młodzież zająć wobec strajku w Akademii wiedeńskiej. Nadto poruszone będą postulaty krakowskiej Akademii. Parwdopodobnie przyjdzie do strajku manifestacyjnego.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyła posiedzenie Komisya administracyjna pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego. Komisya uchwaliła przeprowadzenie kilku drobniejszych budowli w rzeźni t. j. magazynu na węgle i drzewo, oddzielenie właściwej rzeźni od rzeźni sanitarnej murem parkanowym, wreszcie cały szereg spraw administracyjnych i emerytalnych.

Szkoła przemysłowa żeńska. Na gruntach pofortecznych przy ulicy Zwierzynieckiej rozpoczęła gmina we wrześniu b. r. budowę okazałego gmachu 3 piętrowego pod szkołę przemysłową żeńską. Koszt budowy wynosi 400.000 kor. W roku przyszłym budowa gmachu będzie ukończoną, poczem gmina odda budynek rządowi, który szkołę przejmie na etat własny.

Roboty tramwajowe około nowych linii są w pełnym toku. Do wykonania pozostaje jeszcze połączenie za pomocą krzyżownicy koły poczty głównej, oraz na Rynku koło kościoła P. Maryi, dokończenie brukowania na pl. Maryackim, oraz w ul. Długiej, gdzie szyny są już ułożone i złożone, wreszcie dokończenie układania szyn w ul. Lubicz.

Część nowych wozów tramwajowych (5) nadejdzie w tym miesiącu tak, że ruch na nowych liniach rozpocznie się w połowie grudnia.

Konkurs na stypendya po 600 K rocznie dla słuchaczy wydziału leśnego akademii ziemiańskiej w Wiedniu ogłasza komitet Galicyjskiego Tow. Gospodarczego we Lwowie, gdzie należy zwrócić się po bliższe informacye.

Koło III TSL. odbędzie walne zgromadzenie 11 b. m. o g. 7 i pół wieczorem w lokalu II wypożyczalni książek przy ul. Lubicz 34.

Na dochód Tow. rady opiekuńczej, zajmującej się ochroną dzieci opuszczonych i zaniedbanych, urządzone będą odczyty w auli uniw. Jagiell. w środy o godzinie 4 po południu dnia 12, 19, 26 b. m., 3 i 10 grudnia, z których 25 proc. czystego dochodu przypadnie nadto uniwersyteckiemu Kołu TSL. na rzecz szkoły w Czechowicach.

W szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem egzamina na majstrów stolarskich, tokarskich i rzeźbiarskich (snycerzy) odbywać się będą w lis.opadzie i marcu przed komisyą egzaminacyjną. Bliższych wiadomości udziela zgłaszającym się kadydatom przewodniczący komisyi egzaminacyjnej majstrów w szkole zawodowej w Zakopanem.

Spółka spożywcza urzędników, profesorów i nauczycieli urządza walne zgromadzenie członków w poniedziałek, dnia 10 b. m. o g. 7 wiecz. w sali krakowskiej Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1). Na porządku dziennym sprawa reorganizacyi spółki.

Kwesta na szkoły kresowe T. S. L. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Podgórzu staraniem tamtejszego koła T. S. L. kwesta na cele szkół kresowych, utrzymywanych przez zarząd główny T. S. L. Obowiązki kwestarek sprawowały panie: Dobrowolska z córką, Giełdanowska, Keplerowa z córką, Kleinowa, A. i G. Kaczkowskie, Krauze, Mossoczowa, Matulowa z córką, Moskalowa z córką, Peterówna i Radykówna. Dzięki ofiarności obywatelstwa podgórskiego, kwesta przyniosła pokaźny dochód.

Wieczór kabaretowy. Świetny odtwórca typów p. Leon Wyrwicz wystąpi dziś dnia 4 b. m. w sali Sokoła w Podgórzu ze swoim niezrównanym repertuarem. Początek wieczorem o godzinie 8.

Poświęcenie lokalu. Dziś rano o g. 8 odbyło się poświęcenie nowego lokalu firmy p. Leona Schwarza przy ul. Sławkowskiej. Poświęcenia dokonał Ks. kanonik Dr Caputa. Nazwisko Schwarzów związało się z losami krakowskiego kupiectwa ostatnich 80 lat. Po śmierci pierwszego właściciela Alojzego Schwarza, który założył sklep konfekcyi przy ul. Grodzkiej, firma przeszła na własność ś. p. Henryka Schwarza, znanego i szanowanego powszechnie radcy miasta i starszego kongregacyi kupieckiej.

Złe konjuktury na rynku handlowym i przesildnie finansowe b. r. skłoniły trzeciego z rzędu sukcesora firmy p. Leona Schwarza do przeniesienia zakładu na ul. Sławkowską l. 12 i urządzenia wedle nowszych wymagań. Otwarcie nowego lokalu firmy, która zrosła się z tradycyami krakowskiego kupiectwa i wyrobiła przez szereg lat zasłużoną opinię, spotyka się z sympatyą w kołach miejscowych przemysłowców i publiczności.

Afera banczku przy ul. Grodzkiej zdaje się nie prędko zejdzie ze szpalt dzienników. Obecnie sprawa wkracza już w dziedzinę humorystyki. Oto sędzia śledczy Dr Zwoliński dowiedział się dzisiaj ze zdumieniem, że niewiadomy sprawca zerwał pieczęcie sądowe, założone zeszłego tygodnia na drzwiach wchodowych do lokalu banczku. Musiał tedy p. Zwoliński — obarczony sprawami emigranckiemi — porzucić najpilniejsze prace i udać się dzisiaj rano z protokolantem, celem założenia nowych pieczęci i spisania protokołu z tego tajemniczego zajścia.

Szwagier przepadłego bez śladu Schenkera, p. Goldfinger z ul. Rakowickiej, donosi, że Schenker wcale się nie ukrywał w jego mieszkaniu, oraz że nie układano w jego mieszkaniu planu symulacyi.

Aresztowanie lekarza. Lekarz podgórski Pr. I. Goldberger nie został wypuszczony na wolną stopę za kaucyą. Pozostaje on nadal w areszcie śledczym. Dzisiaj został przedłożony sędziemu śledczemu Dr. Wacławowiczowi protokół sekcyi zwłok zmarłej Weiserówny, służącej z Podgórza, na której Dr. G. dokonał niedozwolonej operacyi.

Miły synalek. Na tutejszą policyę zgłosiła się dzisiaj wieśniaczka Elżbieta Nikiel z Dobczyc z doniesieniem, że syn jej Jan okradł ją z gotówki kilkuset koron i zbiegł do Podgórza.

Kradzieże z włamaniem. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do kawiarni M. Salza przy Rynku gł. i zabrali srebra stołowe, wartości kilkuset koron.

Z mieszkania Samuela Stubera przy ul. Lwowskiej, skradł nieznany złodziej złoty pierścionek wartości 240 kor.

Włamania dokonano tej nocy do sklepu korzennego Landaua w Rynku gł. Złodziej zabrał z podręcznej kasy kilkadziesiąt koron w gotówce i towarów na kilkadziesiąt koron.

Wojowniczy Bułgar. Domokrążca Rupi Lokotos 33 letni Bułgar wszczął wczoraj w mieszkaniu sprzeczkę ze swym teściem Miklusza Granciem, także Bałkanu rodem i poranił go nożem tak dotkliwie w ramię i plecy, że zaiste z większą sumiennością nie uczyniłby tego Danew Pasiczowi, Pasicz Berchtoldowi a koalicya bałkańska reunionowi ambasadorów. W sukurs Mikluszowi pospieszyli, zaalarmowani krzykiem, domownicy, którzy z trudem wyrwali go z rąk »kochanego zięcia«. Ciężkie rany zaopatrzył lekarz miejski Dr Pisek, poczem Miklusze przewieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Czego już nie kradną? Właściciel Kino Bajki doniósł policyi, że przed kilku dniami zniknął jeden z „operatorów", zabierając z sobą film długości 200 m i różne narzędzia. Szkoda wynosi 800 K.

Wypadek w rzeźni. Wczoraj podczas roboty w rzeźni miejskiej, spadł z belki hak i poranił ciężko dwóch rzeźników, 37-letniego Antoniego Wajdę i 25-letniego Wohlfeinera. Zawezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło rannych i poleciło ich opiece domowej.

Usiłowane otrucie. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na Dajwór l. 4, gdzie niejaka Regina F. usiłowała się otruć. Lekarz pogotowia po zastosowaniu środków przeciw zatruciu, odesłał chorą do szpitala św. Łazarza.

Telegramy „Nowin".

Widmo odroczenia parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze dają do zrozumienia, że na wypadek, gdyby nie przyszło do porozumienia i gdyby obstrukcya ruska przybrała ostrzejsze formy, niż dotychczas, wówczas nastąpi **odroczenie parlamentu.**

Polityka Austryi na Bałkanach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że posłem i nadzwyczajnym pełnomocnikiem ministeryalnym w Atenach został mianowany doradca hr. Berchtolda w ministerstwie spraw zagranicznych Juliusz von Szilassy, liczący lat 42. Szilassy podczas pobytu hr. Berchtolda w Petersburgu, jako ambasadora austro-węgierskiego, wywierał wszechwładny wpływ na politykę austro-węgierskiej ambasady i z chwilą mianowania hr. Berchtolda ministrem spraw zagranicznych, udał się do Wiednia. Jest on inicyatorem i autorem polityki Austryi na Bałkanach. Mianowanie Szilassyego posłem w Atenach na najważniejszy posterunek dyplomatyczny Austryi na Bałkanach dowodzi, że Szilassy nadal będzie odgrywał wybitną rolę w bałkańskiej polityce Austryi.

Warunki przyszłego króla albańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ks. Wied przyjął kandydaturę na tron albański pod następującymi warunkami. 1) Rządy wielkich mocarstw mają zagwarantować nietykalność granic Albanii, 2) Ks. Wied ma mieć swobodę w układaniu konstytucyi albańskiej, 3) W Albanii ma nastąpić równouprawnienie trzech religii, 4) Wielkie mocarstwa zobowiązą się do pomocy przy organizowaniu spraw finansowych.

I p. Gargas „byłby" aresztowanym...

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Krakowa, że niewątpliwie przyszłoby było do aresztowania kierownika krakowskiego biura »Canadian Pacific« dra Gargasa, gdyby ten, przeczuwając, co się święci, nie wyjechał za granicę.

Interesujące jest zamieszczone w dzisiejszym numerze ogłoszenie szczęścia firmy Samuel Heckscher senr. w Hamburgu. Firma ta, dzięki natychmiastowemu a dyskretnemu wypłaceniu wygranych, uzyskała tak dobrą opinię, że każdemu już na tem miejscu zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

Z kraju.

Groźny pożar na wsi. W odległej o 3 klm. od Oświęcimia wsi Dwory zniszczył pożar 17 domów mieszkalnych i 23 stodoły. Szkodę oceniają na 120.000 koron, wartość ubezpieczenia, przeważnie w Tow. krakowskiem, wynosi około 30.000 kor., ziemiopłody ubezpieczone były tylko na 1900 koron. Przeszło 120 osób zostało bez dachu nad głową. Ludność wyniszczona tegorocznymi wylewami (Dwory leżą nad Wisłą) popadła w rozpacz. Podczas pożaru poniósł śmierć jeden z wieśniaków z powodu uduszenia się dymem.

Na wiadomość o klęsce przybył marszałek powiatowy i poseł dr Łazarski i rozdzielił, tytułem doraźnej pomocy, kilkaset koron między nieszczęśliwych. W dniu pożaru przybyła również na miejsce katastrofy księżna Ogińska z Bobrku i zobaczywszy rozmiary klęsk, sprowadziła z domu kotły i zajęła się osobiście przygotowaniem ciepłej strawy dla pogorzelców. Dla ulżenia nędzy nieszczęśliwych zawiązał się specyalny komitet.

Morderca czy umysłowo chory? Z Tarnopola donoszą do pism lwowskich: W jednym z tut. hoteli usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie Jan Semeniuk, dyak z Drohobycza. Służba hotelowa zastała Semeniuka nieprzytomnego, leżącego koło pieca z pokrwawioną i pociętą twarzą z sznurkiem na szyi; obok niego leżał na ziemi hak z szaragów, którego mała wytrzymałość ocaliła desperatowi życie. Kiedy przybyła na miejsce wypadku policya, niedoszły wisielec, odzyskawszy przytomność, na pytanie, dlaczego się targnął na życie, odpowiedział: „Jestem mordercą ks. Ignacego Kossaka". Semeniuk zaopatrzony przez lekarza i osadzony w aresztach cofnął następnie swoje zeznania, natomiast podał za przyczynę usiłowanego samobójstwa złe pożycie z żoną i nieszczęśliwą miłość ku Katarzynie T., żonie rękodzielnika z Truskawca. W dalszym ciągu śledztwa Semeniuk plątał się w zeznaniach. Opowiadał, że był przed wyjazdem do Tarnopola na grobie ks. Kossaka, to znów tłomaczył się, że dostał od gospodarzy 100 K na zakupno ziemniaków, pieniądze ukradli mu we Lwowie. Semeniuk nie miał w chwili aresztowania żadnych dokumentów, na podstawie których możnaby było stwierdzić jego tożsamość. Jest to prawdopodobnie człowiek umysłowo chory.

Organizacya młodzieży w Tarnowie. Z ramienia komendy skautowej we Lwowie lustrował w ubiegłą niedzielę tarnowskie drużyny skautowe p. Kozielewski. Wszystkie drużyny po teoretycznych wskazówkach odbyły „harce" w polu — zaś wieczorem odbył się w zapełnionej sali Sokoła I odczyt na temat: „Skauting jako system wychowania młodzieży". Rzeczowy referat prelegenta p. Kozielewskiego wywołał wielkie zainteresowanie obecnych. Prelegent wykazał znakomicie znaczenie idei skautingu i dążenia sokolich władz skautowych. Tarnowskie drużyny skautowe postępują ciągle naprzód, a opieka naczelnej komendy skautowej nadała im właściwy kierunek.

Z kroniki N. Sącza i okolicy.

(Aresztowania włamywaczy. — Nieszczęśliwy wypadek. — Śmierć na posterunku służbowym. — Składnica kółek rolniczych.)

Korespondent nowosądecki pisze nam: Prócz Franciszka Migacza, aresztowanego jako sprawcę szeregu włamań i kradzieży po sklepach i prywatnych pomieszkaniach, o czem pisałem w jednej z poprzednich korespondencyi, przyaresztowała policya tutejsza, jako wspólnika Migacza, niejakiego Nowaka z Chełmca.

Z drugiej zaś szajki włamywaczy, która w ostatnich czasach grasowała po Nowym Sączu, a którą stanowili trzej byli uczniowie tutejszego gimnazyum Dąbski, Gutkowski i Bochenek, przyłapano poszukiwanego listami gończymi herszta tej szajki Dąbskiego, w chwili, gdy w Oświęcimie miał zamiar przejechać granicę. Przy przyłapanym znaleziono kilkaset koron, pochodzących z kradzieży dokonanej w restauracyi Wandlera. Dąbski na żądanie tutejszych władz odstawionym został do więzień tutejszego sądu obwodowego, gdzie odpowiadać będzie z Gutkowskim za zbrodnię kradzieży mimo, iż rodzina Gutkowskiego zobowiązała się do pokrycia szkody Wandlerowi i innym poszkodowanym. Natomiast trzeciego wspólnika Bochenka nie dosięgnie już ręka »Temidy«, bowiem uwolniony z aresztu śledczego za kaucyą stosunkowo dość niską, wolał narazić ojca na utratę kaucyi i czmychnął do Ameryki.

Onegdaj robotnik Józef Należyński, zatrudniony u budowniczego Corazzy w okolicy Ptaszkowej przy rozszerzaniu torów kolejowych i budowie mostów, przechodząc brzegiem toru po nad dość głęboką obok znajdującą się przepaścią, spadł w głąb. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez dra Waligórskiego z Grybowa, w stanie okropnego pokaleczenia musiano Należyńskiego najbliższym pociągiem odstawić do szpitala powszechnego w Nowym Sączu. Życiu Należyńskiego zagraża niebezpieczeństwo.

Następnego dnia na tej samej przestrzeni w miejscu, gdzie budowniczy Corazza przeprowadza budowę mostu kolejowego nad niezwykle głębokim jazem, gdy rano przybyli robotnicy do pracy, w głębi jazu spostrzegli zmasakrowane zwłoki jakiegoś człowieka. Stwierdzono następnie, że były to zwłoki robotnika niewiadomego nazwiska, który w nocy w czasie przejazdu pociągów na tej przestrzeni, dawał sygnały na »ganz langsam fahr«.

Czy stojąc na moście, został w przepaść potrącony pociągiem, czy spadł wskutek własnej nieuwagi, czy też został potrącony przez innego robotnika z zawiści, że odebrał mu tę służbę — jak krąży wersya — obecnie trudno stwierdzić. Co było powodem tego okropnego wypadku, pozostanie zdaje się na zawsze tajemnicą.

W gminie Łącko miasteczku położonem pomiędzy Starym Sączem a Krościenkiem i Szczawnicą odbył się za inicyatywą okręgowego Zarządu kółek rolniczych onegdaj wiec mieszczan i włościan pod gołem niebem przy udziale około tysiąca uczestników pod przewodnictwem radcy dworu B. A. Baranowskiego, kraj. insp. szkół średnich ze Lwowa.

Po rzeczowym referacie prof. Mazura z Starego Sącza, uchwalono założyć miejscowe »Kółko rolnicze«, jakoteż filię składnicy Kółek rolniczych z Nowego Sącza.

Prezesem »Kółka« w Łącku wybrano ks. kan Piaska, zastępcą, burmistrza dra Chwaliboga, kasyerem, kierownika szkoły Wilkowicza. Kółko i Składnica mieścić się będą w domu PP. Grabców. Przystąpienie w charakterze członków zgłosiło zaraz po wiecu 100 osób, składając zarazem udziały.

Prosimy odnowić prenumeratę

Nadesłane.

Arkadyusz Awerczenko.

Nad morzem...

3)

Wbrew temu pragnieniu, Pampuchow pracował językiem zupełnie swobodnie i lekko. Słychać było:

— Ja pod tym względem rozumuję, jak dziki. Chce mi się panią pocałować — chwytam panią i całuję! To moje prawo. Wolno również pani uderzyć mnie za to szpicrutą albo zastrzelić mnie z pistoletu — tak, wolno pani mnie bić, zastrzelić mnie... To już pani prawo.

— No, dobrze, — słychać było głos kobiecy. — A jeżeli ja ani bić pana, ani strzelać do niego nie będę, a tylko poprostu powiem, że jest mi pan wstrętny, To co wtedy?

— O, nie mów pani takich słów! — żarliwie zawołał Pampuchow. — Inaczej, ja sobie łeb o drzewo roztrzaskam!

I rzeczywiście, wyciął głową o powalony pień drzewa.

— Cóż za spryciarz, — zazdrośnie pomyślał Margaritow. — Bez wybiegów podąża do celu... Na pierwotność chce ją złapać...

— Zwaryowany człowieku! — zawołała letniczka. — Pan sobie głowę o drzewo roztrzaskasz!

— A niech tam! — z jakimś natchnionym uporem rzekł Pampuchow.

— Spójrz pan tylko, już masz czerwoną plamę na czole...

— A niech tam. A kocha mnie pani?

— Nie wiem, — niezdecydowanym tonem odparła letniczka. — Ja, jak się zdaje, wogóle nie mogę kochać.

— Jeżeli tak, to niech zdechnę jak pies, — jęknął Pampuchow. Dławił się wprost z gniewu i męki. Popatrzał na letniczkę palącemi się oczami i naraz chwycił się za kołnierzyk i szarpnął wściekle. Kołnierzyk zatrzeszczał, krawat pękł i zleciał beznadziejnie na bok.

— Co pan wyrabiasz, dziki człowieku? Przecież pan będzie musiał wracać do domu!

— A niech tam! — wycharczał biedny Pampuchow. — Niech tam! A kochasz mnie? Powiedz...

— Nie wiem... Dlaczego jednak pan mówi do mnie per ty?

— O, dyabli... A przyjdziesz dziś w nocy na mostek?

— Nie ściskaj mi pan ręki! Nie wiem, być może...

— Nie, nie, powiedz napewno...

— Napewno? Napewno nigdy powiedzieć nie można... A nuż umrę?

— O, Boże! — wrzasnął Pampuchow. — Ona mnie nie kocha! Ona ze mną igra! Giń więc wszystko!...

Chwycił za trzcinę i wściekły złamał ją na pół, potem odrzuciwszy daleko od siebie obie połowy, uciekł do lasu.

— Pampuchow! — krzyknęła letniczka. — Wróć pan! Pampuchow! Pampu-u-choow! Gdzieżeś ty, waryacie! Ja-a-siu! No, wróć-że! Ja cię kocham! Jam tylko żartowała!

Jak się zdaje, rozwichrzony Pampuchow był już daleko, gdyż nie odezwał się na to miłosne wołanie... Wtedy letniczka usiadła na powalone drzewo i, podparłszy brodę ręką, poczęła patrzeć zamglonym wzrokiem w tę stronę, dokąd pomknął oszalały kochanek...

V.

Przeczekawszy trochę, Margaritow zagwizdał piosenkę i śmiało skierował się ku letniczce, zachodząc ku niej z drugiej strony.

— Ach, kto to?!

— To ja, — oświadczył kłaniając się Margaritow. — Pozwoli pani, że jej się przedstawię: jestem literat Margaritow. Wałęsając się po lesie usłyszałem krzyk kobiecy, a myśląc, że ktoś potrzebuje pomocy — pospieszyłem tu.

— To pan słyszał — zażenowana spytała letniczka — co ja wołałam?

— Wie pani, dziwne to, ale wydało mi się, że ktoś kobiecym głosem woła znane mi imię: Pampuchow!

— A pan go... zna?

— Co, Jasia Pampuchowa? Jak siebie samego. Straszny, proszę pani, lowelas!

— No, co pan znowu!

— Jak Bozię kocham. Napewno, już oświadczył się pani ze swoją miłością...

— Czemu pan tak myśli?

— Bo taki już jego charakter! On wnet, proszę pani, i system swój ma! Ot, choćby naprzykład: powie pani, że jest jak dzikus, i że mu wolno robić, co zechce, a i kobiecie wolno robić, co zechce; że wolno jej odpowiedzieć pocałunkiem na jego pocałunek, albo uderzyć go nożem...

(C. d. n.)

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

We wtorek dnia 4-go listopada 1913 r.

SZKOŁA FEMINISTEK
(LES ECLAIREUSES).

Komedya w 4 aktach, Maurycego Donnay'a, przekład Kazimiery Zuławskiej.

OSOBY:

Paweł Durcille	Jednowski Maryan
Janka, jego żona	Pancewicz Leokadya
Pani Challerange, matka Janka	Kosmowska Ada
Jakób Lehelloy	Nowacki Janusz
Maurycy Steinbacher	Zarski Władysław
Pani Steinbacher	Górska Helena
Hermina Luccau	Łuszczkiewicz Róża
Róża Bernard	Zawadzka Irena
Karolina Alzette	Regiczówna Irena
Lucyana David	Gryficz Alina
Blanka Virieu	Szpak Romana
Edyta Schmidt	Wieland Mira
Profesorka Orpailleur	Czaplińska Zofia
Pani de Brezeé	Trembińska Oktawia
Księżna d'Ebly	Kamińska Mila
Pani Kruth	Modzelewska Józefa
Panna Biurowa	Szlezak Marya
Służąca u Janki	
Artur, stary sługa Jakóba	Neuman Tadeusz

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

REPERTUAR:

Wtorek: „Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłóm. K. Zuławska.

Sroda: „Piękna żonka", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Czwartek: „Tajemnica" (Le secret), komedya w 3 aktach H. Bernsteina, tłomaczyła Zofia Wojcicka-Chylewska.

Piątek: „Po szarym dniu słońce", sztuka w 4 aktach Macieja Szukiewicza.

Sobota: „Igrzysko" dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Niedziela po południu: „Młynarz i jego córka", dramat w 4 aktach E. Raupacha.

Niedziela wieczorem: „Igrzysko", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Poniedziałek: „Okno na pierwszem piętrze", dramat w 3 obrazach. „Piąty akt", dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Plaga nerwów.

Pogadanka naukowa.

Słabość nerwów, zwana także neurastenią, ujawnia się przeważnie w postaci szybkiego zmęczenia, prędkiego zaniku zdolności do pracy — jednem słowem w formie braku wszelkiej energii. Człowiek czuje się jak rozbity: rano po wstaniu z łóżka nie jest wypoczęty, lecz jest tak samo zmęczony, jak był wieczorem, gdy się kładł spać. Jeżeli do tych objawów przyłączają się jeszcze inne zaburzenia, jak kłujące bóle w kościach, bicie serca, napady omdlenia itp., wówczas stan jest poważny i wkrótce już chory jest dojrzały do zakładu dla nerwowo chorych.

Nowoczesna nauka zna jednak dobre metody zapobiegawcze i wzmacniające, nie tylko kuracyę wodną, lub męczące ćwiczenia fizyczne. Są to zwykłe reguły, normujące tryb życia, a przedewszystkiem racyonalny sposób odżywiania się. Jedna jest metoda, która pociąga za sobą „podniecenie“, jednakowoż bez następnie się przejawiającego osłabienia, jak to ma miejsce przy używaniu kawy, alkoholu itp. Metoda ta odświeża umysł i użycza nerwom nowej siły napięcia, siły przy szybkiem zmęczeniu. Energia się potęguje, krew żywiej krąży, działalność serca się wzmaga, a wskutek szybszego obiegu krwi całe ciało lepiej się odżywia i wzmacnia, a przedewszystkiem mózg i szpik pacierzowy.

Trawienie się poprawia, żołądek przyjmuje znajdujące się w pożywieniu połączenia fosforu i lecytyny, jakoteż tak zwane sole „odżywiające krew“, które w wielkiej ilości znajdują się w mleku i przerabia je na substancyę, która jest „pożywieniem dla nerwów“. — Przyjmowanie tych substancyi odbywa się o wiele prędzej i skuteczniej, aniżeli mógłby tego dokazać jakikolwiek chemik w laboratoryum. Oto jest właściwa i naturalna droga odżywiania nerwów, mianowicie szanowanie i konserwowanie istniejących sił — podniecenie do naturalnego uzupełnienia zużytych sił, wprost z substancyi codziennego pożywienia.



Prof. PETTACCI
lekarz przyboczny Ojca św.

Nerwów nie można „futrować“, przeto wszystkie tak zw. środki do odżywiania nerwów nie odnoszą skutku, albo są wprost szkodliwe.

Wielu lekarzy stósuje nową metodę nietylko do pacyentów, ale także do samych siebie. Słowem profesorzy zaprowadzili tę metodę w swych lecznicach i pisali o niej wielkie rozprawy naukowe. Także lekarz Ojca św., i lekarze przyboczni króla i królowej włoskiej, wydali o tej metodzie swoje orzeczenia.

Jeden ze studentów pisze:

„Nie kieruję się tuzinkowym patosem. Opowiadam tylko suche fakta. Z powodu wielkiego przepracowania umysłowego i nienależytego odżywiania, opadłem tak dalece z sił, że w kołach moich znajomych, o czem teraz dopiero się dowiedziałem — szeptano sobie już na ucho, że zbliża się mój koniec. Cierpiałem na bóle głowy tak, że podczas chodzenia popadałem w stan omdlenia. Używałem poprzednio kilku środków, wzmacniających nerwy, jednak bez widocznego skutku. W tym wpadły mi w ręce doniesienia o pańskiej metodzie. Otwarcie muszę wyznać, że bez zbytniego zaufania kazałem sobie przysłać książkę, traktującą o nowej metodzie. Mimo to postanowiłem wypróbować tę metodę. Było to przed dwoma miesiącami. Sympatycznie stosowałem tę metodę, nie zmieniając trybu mego życia. Już po kilku dniach był pożądany skutek. Kłujący ból głowy znikł bez śladu, niezwykła radość z życia i chęć do pracy, błogie uczucie siły i mocy przeniknęły całe moje jestestwo. Moi przyjaciele i znajomi dziwią się memu obecnemu wyglądowi, a ja sam stałem się niejako chodzącą reklamę dla pańskiej metody.

Z powyższego przekona się pan, że — mimo, iż tego wyraźnie nie mówię — jestem Panu zobowiązany do dozgonnej wdzięczności.“

Powyższe prawdziwe słowa człowieka wykształconego powinny każdego myślącego człowieka skłonić do poznania tej skutecznej metody, zwłaszcza, że to nic nie kosztuje. Kartka pocztowa pod adresem „Heilige-Geist-Apotheke“ Budapest VII, Abt. 302 wystarcza najzupełniej, a każdy otrzyma stamtąd zupełnie za darmo powyższą interesującą książkę opłatnie do domu pod wskazanym adresem.

Jest wskazane, natychmiast pisać o książkę, gdyż nakład jest już na wyczerpaniu.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański. — Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.